CZĘŚĆ XXIX. № 47. ROK 15. (1844).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 20 Czerwca. / 2 Lipca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *19 Czerwca. / 1 Lipca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 4 Czerwca, na statku parowym *Bohatyr*, Wojenny Gubernator Żytomirza i Żytomirski Cywilny Gubernator Jenerał-major *Łoszkarew*, mianowany Jenerał-porucznikiem i Senatorem.

— Przez takiż rozkaz dzienny z dnia 7 b. m. Jenerał-major *Baryszników*, który zostawał przy Jenerale jazdy Xięciu Golicyn do poleceń szczególnych, zaliczony został w tymże charakterze do Wojennego Jenerał-Gubernatora Moskiewskiego, Jenerała piechoty Xięcia Szczerbatowa.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z dnia 21 Maja, Panna Lydia *Żerebcow*, mianowana Frejliną J. C. Wysokości Wielkiej Xiężny Heleny Pawłowny.

— Wydane zostały wyłączne przywileje: 1) 5 Maja b. r. na lat sześć, Kamer-junkrowi Dworu Xięciu *Repnin*, na wynalezione przez niego cylindrowe prassy do wyciskania soku cukrodajnego z buraków — 2) 13 tegoż miesiąca, na lat trzy, fabrykantowi instrumentów *Bekker* na wynalezione przez niego ulepszenie fortepjanów i innych klawiszowych narzędzi, mające na celu: 1.) Udoskonalenie tonu i 2.) Uchylenie stukania klawiszów — 3) Tegoż dnia, na lat dziesięć, cudzoziemcowi *Liseré*, na robienie broni pistonowej podług wynalezionego przezeń systematu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. *Berlin 22 Czerwca.* Wyrokiem Królewskim z dnia 7 b. m. ustanowiona została Rada Handlowa, pod bezpośrednią Prezydencyą samego N. Króla Jmci, i nadto *Wydział Handlowy*, do którego będzie włączony i *Wydział Statystyczny*. Rada ta będzie rostrząsała co ważniejsze zadania tyczące się handlu, przemysłu i żeglugi, przygotowywane naprzód we właściwych Ministerstwach. Do składu Rady należą: 1.) Minister kierujący w Gabinecie Wydziałem Handlu i Przemysłu; 2.) Minister Gabinetowy do Spraw Zagranicznych; 3.) Minister Skarbu; 4.) Minister Spraw Wewnętrznych; 5.) Minister Sprawiedliwości i Prezes Wydziału Handlowego. Ten ostatni wydział ustanawia się na to, iżby utrzymywał ciągłą i dokładną kontrolę stanu i chodu handlu i przemysłu, iżby zbierał wszystkie o nich dane (données) i przygotowywał je do rozbioru Rady. Wydział Handlowy będzie mógł wzywać do obrad znakomitszych w kraju handlarzy i fabrykantów.

Wydział Handlowy rozpocznie swe działania od 1 Września b. r.

ANGLIJA. *Londyn 15 Czerwca.* Na posiedzeniu Izby Niższej 14 Czerwca P. Duncombe złożył skargę od czterech osób zamieszkałych w Londynie, o to, iż rozmaite listy posłane przez nich na pocztę, były tam zatrzymywane i otwierane. P. Duncombe zapytywał Ministra Spraw Wewnętrznych czy Dyrekcya Poczt była ku temu od Rządu upoważniona.

Sir J. Graham odpowiedział, że od czasu Królowej Anny Sekretarze Stanu (Ministrowie) mają prawo zatrzymywać na poczcie i otwierać listy w razach nadzwyczajnych i pod osobistą ich odpowiedzialnością; prawo to jest potwierdzone Aktem Parlamentowym z r. 1837. W niniejszym przypadku dany był rozkaz co do listów jednego tylko ze skarżących i w tej chwili rozkaz ten jest już zdjęty. Minister zakończył oświadczeniem, że przypadek ten nie może być przedmiotem rozpraw Parlamentowych i odmówił wszelkich dalszych objaśnień.

Następnie, po zamienieniu się izby w Komitet ogólny dla rozważenia zagadnienia o cle od cukrów, nastąpił wypadek głosowania na wniosek P. Miles, o którym donieśliśmy w przeszłym numerze.

—

Sąd Dyrektorów Kompanii Wschodnio-indyjskiej zatwierdził projekt wprowadzenia kary cielesnej w wojsku indyjskiém, złożoném z krajowców.

— Odebrano w Londynie szczegóły o zamordowaniu porucznika Molesworth i siedmiu majtków, znajdujących się w szalupie korwetty wojennej angielskiej w bliskości wybrzeża Madagaskar, przez tamecznych krajowców. Przypisują to morderstwo zawziętości Madagaskarczyków przeciw anglikóm, którzy przeszkadzają im w prowadzeniu handlu murzynami.

— Korrespondencye prywatne z Chin i Indyj dochodzą do 10 Marca i zawierają ważne wiadomości o wypadkach które bezpośrednio powinny sprowadzić całkowity przewrot nietylko w stosunkach Chin z Indyami Angielskiemi ale i w ogólnym handlu i żegludze Europy i Azyi. Jednym z tych wypadków jest przybycie do Kalkutty sira Williama Parker, dowodzcy stacyi morskiej angielskiej w Hong-Kong, ze zleceniem od Rządu Chińskiego do Dyrektorów Kompanii Wschodnio-indyjskiej. Cesarz Chiński, pragnąc ochronić swoich poddanych od demoralizacyi pochodzącej z użycia opium, ofiaruje Kompanii płacić rocznie haraczu miljon pięćkroć sto tysięcy funtów sterlingów pod warunkiem, iż uprawa opium będzie zniesiona na całej przestrzeni posiadłości Brytańsko-Indyjskich. Drugim ważnym wypadkiem, który może jest następstwem pierwszego, jest pojmanie w porcie Shanghae okrętu angielskiego z kontrabandą w okolicznościach dotąd niesłychanych, mianowicie z pomocą okrętu angielskiego, na doniesienie angielskiego kupca i na wezwanie również angielskiego konsula.

— Jest w Londynie lokal zwany *Clearing-House* (Dom Likwidacyjny) gdzie codzień zgromadzają się komissanci znaczniejszych domów bankowych dla wymiany wexlów, które jedne domy wzajemnie mają na drugich, co niezmiernie ułatwia rachunki kassowe. Gazeta Bankowa (Banker's Circular) umieściła zdanie sprawy z obrotów takowej wymiany w roku 1840, z którego daje się widzieć, że wymiana ta między 28 znaczniejszemi domami obejmowała ogromną summę 978 miljonów funtów sterl. Na czele tego nadzwyczajnego finansowego ruchu stają trzy domy: Baring i k., Glyn i k., Jones, Lloyd i kompanija. Każdy z nich figuruje na summę przeszło 100,000,000 funt. sterl. To wszakże niemoże dać dokładnego wyobrażenia o całej massie działalności domów bankowych gdy się zważy, że wielka część wpływów i wypłat odbywa się w samychże tych domach.

FRANCYA. *Paryż 17 Czerwca. La Mode* ogłasza fakt następujący: «Podczas Restauracyi Xiążę d'Angoulême polecił wydziałowi inżenjeryi zdjąć plany wszystkich twierdz francuzkich, wyłożyć dokładnie środki ich attakowania z wykazaniem stron słabych i również wykazać dla każdej z nich środki odpierania attaku nieprzyjacielskiego. W skutek tego polecenia wypracowany został obszerny traktat z planami najbardziej szczegółowemi i jedyny exemplarz tego znakomitego dzieła złożony Xięcin d'Angouleme. Czując zbliżającą się chwilę zgonu Xiążę odesłał tę xięgę Ministerstwu Wojny, zapobiegając iżby się nie dostała w ręce nieprzyjacielskie.

— Gazety Paryskie zapełnione są szczegółami ważnego nieporozumienia, które zaszło między Ciałem Adwokatów a Pierwszym Prezydentem Sądu Królewskiego (Cour Royale) Paryskiego, P. Séguier; jeden z dzienników zdaje następnie sprawę z tego wypadku: «Palestra (Barreau) Paryska, uczyniła dziś, 15 Czerwca, krok, nakazany prawém uczuciem własnej, nazbyt często obrażanej, godności. Rada Palestry, organ wszystkich Adwokatów bez różnicy partyj politycznych, napisała do P. Séguier list, oznajmujący, iż od przyszłego Poniedziałku, żaden członek Palestry Paryskiej nie będzie stawał przed izbą prezydowaną przez niego, dopokąd ten urzędnik nie odwoła publicznie, również publicznie wyrzeczonych, krzywdzących dla całego Stanu Adwokatów. List jest w wyrazach umiarkowanych, ale energicznych i uchwalono, iż w Poniedziałek rano, w chwili otwarcia Pierwszej Izby, Dziekan Palestry (Batonnier), w towarzystwie kilku Członków Rady, uda się do Izby w celu wysłuchania tłumaczeń Pierwszego Prezydenta. W razie jeżeli te będą zaspokajającemi, Adwokaci wejdą i będą stawali, w razie przeciwnym, Dziekan i jego towarzysze opuszczą Izbę i żaden adwokat nie pozostanie na audiencyi.

«Jak skoro ta uchwała została wiadomą, wzbudziła największe spółczucie. Wszyscy adwokaci pisali się na zdanie Rady; Prokuratorya (le Parquet) i sam Sąd nie skrywały swojego wzruszenia; Prokurator Jeneralny miał długą konferencyą z Dziekanem Adwokatów.

«Ktokolwiek wie jak jest umiarkowaną Rada w czynnościach tyczących się swego Stanu, zrozumie, iż musiała być doprowadzona do ostateczności, kiedy się poważyła na taki krok, który wstrzymuje szafunek Sprawiedliwości, ustanawia walkę między Palestrą i Pierwszym Prezydentem i wystawia na sztych rozmaicie powiązane interesa.

«Trzeba atoli wyznać, że środek ostateczny, jakiego się jęli adwokaci, był jedynym jaki im pozostawał dla zasłonienia się od przerywań obrażających, od ostrych przycinków, jakich się oddawna dopuszcza Prezydent Séguier. Wyliczać wszystkie tego rodzaju przykrości byłoby rzeczą niepodobną; ale drażliwość jego, powiększając się z wiekiem, stała się nakoniec niepodobną do zniesienia, ograniczemy się trzema przykładami z ostatnich czasów.

«Jeden z najbardziej wziętych adwokatów stracił dziecko tego samego rana, kiedy przypadała jego sprawa. Prosił odkładu. P. Séguier nakazał mu stawać, mówiąc: «Laroche «Flavin pisze, że strata żony, nieprzeszkadzała prawemu sę«dziemu zasiadać w trybunale i wymierzać sprawiedliwość;

«xiądz, straciwszy ojca lub matkę, nie zaniedbuje dla tego «służby Bożej.» «W kilka dni potém Prezydent przerwał grubiańsko młodego adwokata, który, słusznie tknięty, usiadł niedokończywszy obrony.

«Nakoniec, ostatnią razą, P. Sèguier obraził już nie jednego adwokata, ale cały stan rzeczników. Z powodu jednej sprawy, której właśnie adwokat nie przyjął, bo mu się zdała niepodobną do popierania, P. Sèguier wykrzyknął, że «adwokaci podejmują się wszelkich spraw złych czy dobrych, że wykraczają przeciw sumieniu, że musi przypomnieć im przysięgę», i t. d. Ten ostatni attak był powodem do napisania listu o którym wyżej wspomnieliśmy i publiczność niecierpliwie oczekuje rozwiązania tego skandalu.

— Z portu Tulońskiego wychodzą prawie bez przerwy statki parowe z wojskiem i artylleryą, przeznaczonemi na brzegi Afrykańskie z powodu rozpoczętej wojny z Cesarzem Maroku.

HISZPANIJA. *Madryt 10 Czerwca.* Umysły są powszechnie zajęte spodziewaném bankructwem Skarbu naszego, bowiem P. Mon, Minister Skarbu, oświadczył, iż woli dopuścić to ostateczne przesilenie, niż przyjąć upokarzające warunki podawane mu dla chwilowego zapobieżenia złemu. Stronnicy tego Ministra twierdzą, iż w tej chwili pracuje nad projektem reformy, który zapewni lepszą przyszłość i ułatwi likwidacyą.

— Królowe mają w Barcelonie zabawić do Pazdziernika. Dekret rospuszczenia Kortezów ma być ogłoszony jednoczasowie z przybyciem do Stolicy jenerała Narvaez, którego się codzień tu spodziewają.

— Podług wiadomości z Kuby po 2 Maja, spokojność przywrócona została na całej tej wyspie i śledztwo o przyczynie ostatniego spisku negrów czynnie się posuwa. Toż na Hawanie, podług listów dochodzących do połowy Kwietnia. Wszakże listy te nie wzmiankują o tém, co głoszą gazety Londyńskie, jakoby w ciągu śledztwa na Hawanie uwięziono przeszło stu anglików.

NIEMCY. *Wielkie Xięztwo Hesskie.* Podług tutejszych gazet xiążę Karol de Solms Braunfels wyjedzie niezwłocznie do Texas, gdzie obejmie tymczasowie zarząd nad założoną tam dla emigrantów niemieckich osadą.

BAWARYA. Podług ostatniego popisu w roku 1843 Bawarya liczyła ludności 4.440;327 dusz, z których 69,746 wojskowych.

AUSTRYA. Zapewniają że niezwłocznie po pogrzebie J. K. W. Xięcia Angoulème, (hrabi de Marne) Xiężna jego Wdowa, oraz Xiążę Bordeaux i Xiężniczka jego siostra, opuszszą Göritz i tymczasowie zamieszkają w Kirchberg.

Praga 15 Czerwca. Mowa tu jest o obchodzie uroczystym w przyszłym 1845 roku tysiącznej rocznicy od wprowadzenia wiary chrześciańskiej do Czech, lub o jej uświęceniu jakim aktem Dobroczynności Publicznej. W roku 844 potomkowie Lecha, usadowieni w Czechach, postanowiwszy przyjąć religiją chrześciańską, udali się do Ratyzbonny, gdzie Ludwik Niemiecki kazał ich ochrzcić wraz z ich orszakiem, w pierwszych dniach Stycznia 845. Jest to podanie najdawniejsze i historycznie najbardziej do prawdy podobne, o wprowadzeniu wiary świętej między Czechami. Również od ochrzczenia tych kilku ludzi, Czechy policzane były za część dyecezyi Ratisbońskiej, aż do ustanowienia stolicy Biskupiej w Pradze.

SZWAJCARYA. *Bâle.* Wielka nowina rozeszła się ztąd w świecie chemicznym. Professor tutejszy fizyki P. Schoenlein rozłożył gaz saletrorodny czyli azot na dwa pierwiastki: z których jeden jest gaz wodorodny, a drugi nazwał *ozonem* (ozone). Ten ostatni jest pierwiastkiem solorodnym (halogène) jak chlor, jod, brom, a saletrorod jest jego kombinacyą z wodorodem. Ozon wydobywa się z powietrza atmosferycznego przy rozchodzeniu się elektryczności przez ostrza i on to jest przyczyną szczególnego zapachu, który temu rozchodzeniu się zwykł towarzyszyć. P. Schoenlein wkrótce ma ogłosić sposob otrzymywania nowego pierwiastku.

NEAPOL, *1 Czerwca.* Król przed kilku dniami cudem prawie ocalał od niechybnej śmierci. J. K. Mość oglądał na drodze do Portici w okolicach Pietra Arsa wielki zakład, zawierający ludwisarnię, fabrykę machin parowych i szkołę inżenierów i mechaników. W kilka minut po wyjściu Króla z wielkiej jednej sali zakładu, sufit jej zawalił się.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone.* W Nowym Orleanie, 18 Maja, był wielki pożar. 300 domów zgorzało, szkody szacują na 2 miljony frankow, 2,000 mieszkańców pozostali bez schronienia.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 18 Czerwca. Przedwczora rozeszła się pogłoska jakoby Ministrowie chcieli się usunąć z powodu wypadku głosowania w Izbie Niższej, która odrzuciła ich wniosek w przedmiocie cła od cukrów. Wczora *Morning Herald* wzręcz zaprzeczył tej wieści, jakoż na wieczorném posiedzeniu wczorajszém izby Niższej, gdy pierwszy Minister sir Robert Peel, rozwinął w długiej mowie pobudki które kierowały Ministerstwem we wniosku jego względem cukrów, izba, po żywych rozprawach, odrzuciła większością 255 głosów przeciw 233 taryfę celną, podawaną przez wniosek P. Miles.

Paryż 18 Czerwca. Projekt o szkołach drugorzędnych, doszły z Izby Parów do Izby Deputowanych, wzbudza najżywsze spory w biurach tej ostatniej. Wielka większość oświadcza się za utrzymaniem praw Stanu, a przeto Uniwersytetu. Wszyscy członkowie Kommisyi są przeciwni projektowi w takiej treści, jak był przyjęty w Izbie Parów. — Spór między Palestrą a pierwszym Prezydentem P. Séguier zajątrza się coraz bardziej. Wczora zrana, po otwarciu pierwszej izby, prezydowanej przez tego urzędnika, strony prosiły o odkład z powodu że nie mają adwokatów. Prezydent, niewchodząc w żadne tłumaczenie, nakazał sądzenie

*

spraw z samych papierów, (sur pièces), bez stanności adwokatów. Dziekan Adwokatów i pięciu członków Rady, znajdujący się na audjencyi, oddalili się. Cały sąd Królewski zwołany był na godzinę pierwszą dla naradzenia się nad tym ważnym wypadkiem, ale narada ta odłożona została do jutra na żądanie niektórych Radzców, którzy chcieli iżby zgromadzenie było w zupełnej liczbie. — Xiążę de Joinville wczora rano odjechał do Tulonu. — Piszą z Oran, pod dniem 8 Czerwca: «Statek parowy *le Vautour* odpłynął do Tanger w nocy na 6 b. m. powiozł on pilne depesze do konsula francuzkiego i rodzaj *ultimatum* adresowany do Sułtana Abderahmana, od którego żąda się zadośćuczynienia za kroki nieprzyjacielskie wszczęte przez jego wojska. Aż do powrotu tego okrętu, francuzi ograniczą się dzielnym odporem wszelkich pokuszeń ze strony Marokańczyków, nie rozpoczynając bitwy.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KORRESPONDENCYA.

DO REDAKTORA TYGODNIKA PETERSBURSKIEGO.

«Przychylnie przyjmując listy, w różnych przedmiotach, z różnych stron, byle z dobrą chęcią pisane, wzbudzasz Pan chęć pisania wszędzie, we wszystkich, nawet w poczciwych wieśniakach naszych, których (niech mówią co chcą) jest tu więcej, niż z nędzy włościan wnosić by można—I więcej ich będzie, jeśli będą przestrzegani o obowiązkach swoich — o co niniejszy list uprasza.

W tomie 3-m przeszło-rocznego Athenaeum błyszczy piękny, (może zbyt ładny), artykuł *o Kmiotku*. Dola włościan jest przedmiotem myśli i czynów, tak ważnym ze wszech względów, a nadewszystko z miłości chrześciańskiej, że nie da się wyczerpać nigdy dość troskliwem rozpamiętywaniem, nigdy dość czynną opieką nad tą liczną gromadą bliznich ubogich — tam zwłaszcza, gdzie ta dola powierzoną jest właścicielom ziemi, z której korzyści praca włościan jedynie dobywa — Jak powab wspomnionego artykułu słodkie daje rozrzewnienie; tak mocniej jeszcze, choć może inaczej, rozrzewniałyby obrazy kmiotków naszych — z odcieniami rozmaitej miejscowości—Poważny i (smiało nazwać godzi się) świątobliwy ten przedmiot dzielnie dotykać rozpoczął Wołynianiu Kraszewski, w pięknym epizodzie swojej *latorni czaroksięskiej*. Ale, dotknął go tylko i zamknął w obranych ramach osób, czasu i miejsca. — Stosowne więc do nich wrażenia, z ich odmianą ustają — stygną przynajmniej — Niestygnącem zaś, nieustannem wrażeniem pobudzani bydź winni właściciele ku dobru swych włościan, za które samemu Bogu ścisły rachunek zdadź muszą.

Dolę naszych włościan, w jednym z drukowanych listów swoich, P. Michał Grabowski porównał do życia patryarchalnego — Z poetycznego tego porównania możnaby wnosić, że to, co autor z platonicznem zamarzył westchnieniem, zijszczoném już widział — lub że, za dobro stałe i ogólne bierze to, co do wyjątkowej dobroczynności pobudzać może te wybrane serca i umysły, które, ze wszystkiego, *dobro* ciągnąć umieją.

W humorystycznem dziełku *Bigos hultajski*, Kazanie na pogrzebie dobroczynnego Pana zwiastuje wymownego biednym włościanom przyjaciela.

W tym zawodzie prawdy, obowiązków i uczuć chrześciańskich, niepotrzebne są deklamacye, ni pochwalne ni satyryczne — Wystarczą wierne i szczytne opisy: moralnego i materyalnego bytu naszego kmiotka i jego rodziny — jego godzin pracy i spoczynku — jego trosk i pociechy — jego oświaty i pobożności — jego stosunków z Bogiem i z ludźmi. — Niepotrzebne są rozumowania, uwagi i wnioski piszących — Te, czytającym, nastręczą się same i te same— nie wyznane z razu — póki do wyznań nie zmusi zasiana przez nie, na gruncie Religij wschodząca *Opinia publiczna* — Poważnej tej nazwy nie śmiem poniewierać tu na owe porywne, hałasne, przelotne mniemania, które zbyt często zbłąkana głowa wymyśli, a trzody połgłówków odwrzasną—lecz ją zwracam wyłącznie ku jedynemu jej zrzódłu, ku tej przekonanej i przekonywającej opinii, która, o moralności prywatnej i publicznej nie tworząc teoryi, lecz biorąc je z Ewangelii S-ej, zdolną jest rozważyć i rozwiązać to żywotne pytanie: czy postępowanie właścicieli ziemi względem żyjących i umierających na niej włościan (bądź umyślne, bądz mimowolne, tradycijne, nałogowe), czy to mówię postępowanie zgodnem jest z jakimkolwiek systematem filozofii, filantropii? — a zwłaszcza, czy z Boskiem i z ludzkiem zgadza się prawem? — Na to ostatnie pytanie łatwo odpowie Chrześcianin dobrej woli, czuwający nad tą wolą, jako nad śladem swego Odkupienia, i nad zadatkiem odpłacenia swego. — Któż bowiem może przyznawać siebie prawdziwym Chrześcianinem, kto Chrysusowego Zakonu nie zna lepiej nad wszystko?—jakiegoż kraju mieszkaniec wart bydź obywatelem, jeśli krajowych urządzeń nie zna wcale, lub zna tylko swoje w nich prawa, a nie obowiązki swoje? — obeznać się z niemi komuż nie łatwo? — Praw Boskich i ludzkich nauka nie trudna. Trudniejszem może, i to z początku tylko, jest jej zastosowanie do życia nałogowego, w którem nie jednej wymaga zmiany — Ale, i te niby ofiary jakże są małe, w porównaniu codziennych wysileń, poświęcanych celom nierównie mniej ważnym! — W przedmiocie obecnym, próbka zmiany, dobrowolnej ze strony właścicieli — dla nich drobnej, nie dolęgliwej, a uspokajającej ich sumienie — dla włościan stać się może nie drobną, błogą i zaspokajającą skromne ich potrzeby.

Na tej drodze, nieutorowanej, lecz zachowującej choć przypruszony ślad stopy Zbawiciela, byle do pierwszych kroków zmusiło indiwidualne usposobienie; dalsze postąpią, za przewodem przekonania powszechnego — To przekona-

nie, powtarzam, nie wymaga nauki nowej, ale nowego zastosowania nauki tak dawnej, jak Era nasza — a, dla upowszechnienia chęci ku temu zastosowaniu, wymaga tylko powszechnej rozwagi nad obecnym stanem włościan naszych, przedstawianym to w ogólnych obrazach, to w szczegółowych obrazkach, byle bez portretowych zarysów.

Czytając (jeśli kto doczyta) te myśli Wiesniaka, pędzącego ciche życie w szczupłych obrębach pól i pojęć swoich, nie jeden powie, że te gadaniny na nic się nie zdadzą—że w nich, choćby z latarnią (jeśli nie czarnoxiężską) nikt nieznajdzie czegoby nieznał, na coby codzień niepatrzał.— Patrzamci ja także — a, że znam mało co, i niewidzę nad moją zagrodę, więc zdania tego podzielać nie mogę, ani odstąpić od doradzonych tu obrazów.—Z dobrą wolą przystępujący do nich, wzdrygnie się od razu na nadużycia cudze—może mniejsze od tych do których długiem użyciem przywyknął— a gdy swoje własne rozpozna tam pozniej, podwójnie zadrży, pierwsze wspomniawszy wzdrygnienie.

Nie przeczę, że przed tem polem rozwagi chrześciańskiej, kilka najeży się przeszkod. — Na ich czele, stanie mocny acz ciasno pojęty interes osobisty.—Potrwa także nałog do tradycijnego trybu — i niemniej silna a często usprawiedliwiana nawykłość do nazywania teoryą, utopją, marzeniem, wszelkiej w tym trybie przemiany. — Powstanie wreszcie chwalebny wstręt, do ogadywania siebie—świadek, oskarżający te same nałogi, których opis, zda się ogadywaniem.

Ta ostatnia obawa niech zawsze wstrzymuje od rozgłaszania naszych wad i nadużyć przed cudzoziemcami, którzy niepotrzebując cudzych przestróg, wyciągaliby z nich krzywdzące nas wnioski — Lecz, próżna-to obawa. — Niedojdzie do nich, co w naszym zamknjęte języku, ledwo się między nami rozejdzie. — Obcy tej obawie, francuzi wynoszą za dom domowe śmiecia, wichrem gallomanii wszędzie rozmiatane.—Nieradziłbym ich naśladować, gdyby podobny powiew i nasze pyły rozdmuchiwać groził—Ale, gdy na tak odwrotne zwykłemu wionienie nie zanosi się; nielękając się przeto ani rumienić siebie, ani drugim oczu zaprószać, mówmy sobie prawdę śmiało i otwarcie, byle po naszemu — pewni, że do obcych uszu nie doleci — niepewni, czy naszych dosięgnie, jeśli niebędzie zręczniej niż teraz i często powtarzana. — Nadrabiajmy ilością brak jakości — a jeśliby, za każdém na puszczy wołaniem, echa choć jedno zatrzymały słowo, z powtarzanych odgłosów myśl choć jedna zawiązać się może.

Pamiętajymy przy tém, że, w przedmiocie tak praktycznym, strzedz się należy niepraktycznych — Systematów, czy wymarzonych u nas, czy ze lwiemi modami sprowadzonych. Unikając słów brzmiących bo próżnych, niedawajmy zamieniać tkliwego i poświęconego uczucia miłości bliźniego, na nadętą ideę filantropii, która nie łzawem lecz szklannem okiem z wysoka patrząc na człowieczeństwo, biednego człowieka dojrzeć nieraczy i niepotrafi. — Wszak ludzkie rozumy przepuściły swiat przez dostateczne próby, do przekonania go, że, w przedmiotach wyłącznie należnych do Ewangelii Swiętej, nieumieją wymyśleć nic dobrego, czegoby nie czerpnęli z tego zrzódła nie ludzkiej ale Boskiej mądrości. — Nie ma tam szumnych wyrazów *liberalizmu* i *filantropii*—ale, jest tam, jak wszędzie, oko Opatrzności, które wszystkim i każdemu nakazując miłość bliźniego, ogarnia całe człowieczeństwo, i nędznego człowieka dosięga.

WŁODZIMIERZANIN.

Dnia 28 Maja 1844 roku.

OGŁOSZENIE LITERACKIE.

(Nadesłano.)

Niejednokrotnie skutek okazał, iż obietnic naszych dotrzymywać umiemy. Przystąpienie już do wydania drugiej *Rimembranzy* tegoż samego dowodzi. Mogliśmy bowiem, podobnie jak się nieraz u nas zdarza, zebrawszy prenumeratę, przedsięwzięcia zaniechać. Nie zdawało się to nam wszakże. Każdy idzie w swoję drogę, jak to przed kilką laty wyrzekło się gdzieindziej.

Zarzutów czynionych pierwszej *Rimembranzy* zbijać nie będziemy — a powodów wiele jest do tego. *Porozumienia sąsiedzkie* stawiły nam ciągle zawady trudne do przebycia; bezstronnych zaś miejsc odpowiedziom naszym szukać się nie chciało. Przekonani bowiem jesteśmy, iż każda rzecz nie dziś, to jutro, sama siebie zaleci — a z czasem przetrą się może i krytyków naszych pojęcia.

Jasna i oczywista, iż w świecie fizycznym ślepemu o kolorach śmiesznaby wyrokować było — czego też i nie czynią ślepi. W literackim zaś, rzecz ma się inaczej. Ktoś wprawny ogólnikami tylko szermować, pnąc się *ad astra*, na wszystko zajadle się rzuca. Spotkawszy robotę pracowitą, ważną i sumienną, robotę na której widok nieudolność jego zdziwić się tylko może, a zazdrość rozjątrzyć, koniecznie dąsać się musi. Sądzi on, iż poniżeniem cudzej zasługi sam wyżej się wzniesie. Może nikt jeszcze z Czytelników *Rimembranzy* o wartosci dokonanego i o konieczności chociażby jakiegokolwiekbądź w naszym języku całkowitej *Komedyi Boskiej* przekładu, przekonania, jakie mu ostra uszczypliwość natchnęła, nie zmienił? A przyjdzie czas, iż to musi nastąpić — Mamy w Bogu nadzieję!

Pracując lat kilka szczerze nad wyrozumieniem dokładném tego, jak Włosi nazywają *Poetico Lavoro*, wieleśmy już na przytrudnej postąpili drodze. Nie nasza wina, iż sławny jakiś wewłasném mniemaniu krytyk, nie widząc może oryginału, ani znając obcych dobrych przekładów, nie wczytawszy się nawet w polskiego tłumaczenia próby, z góry je najzarozumialej potępił — publiczność, na wiarę jego, niechąc się w rozbieranie prawdy zapuszczać, apostrofy cudackie powtórzyła.

Kto chce ocenić przekład tak kolosalnego dzieła, powinienby uczyć się dużo i dużo, aby mógł, zbliżywszy dagierrotypową prawie, jaką jest nasza, kopią do oryginału,

sumiennie zawyrokować. Znajomość dokładna włoskiego języka koniecznie tu potrzebna — inaczej sąd będzie najnietrafniejszym.

Podług naszego pojmowania sztuki, zmienić krój szaty Dantego, jest to wszystko zepsować. Będzie to coś, ale *Komedyi Boskiej* nie będzie. Zostawujemy podobne przekładów wykonywanie dawniejszym wzorowym tłumaczom zfrancuzionego już wprzódy Byrona — radzimy tylko w tej mierze trzymać się przynajmniej dobrego przekładu A. Brizeux' go, bo innych czytać nie warto (*). O ileśmy zaś wyrozumieć mogli, podług naszego Recenzenta, to jedenby chyba tylko Paryzynista dzieło tak wielkie, *aere perennius*, wykonać zdołał. Szczęść mu Boże!! Nie będziemy zazdrościli, owszem uradujem się szczerze, a swojej wszelakoż pracy nie zaniechamy: bo naszą cechą: dla korzyści ogólnej, wytrwałość w zamiarach.

Drugi tom *Rimembranzy* będzie obejmował między innemi: 1-o Biografią Sarbiewskiego, przez jednego ze znakomitych filologów naszych wypracowaną; — 2-o Koronacyą Fryderyka Augusta Elektora Saskiego na Królestwo Polskie. Jest to wyjątek w dzisiejszym przekładzie ze współczesnego temu zdarzeniu, łacińskiego rękopisu Tomasza Ignacego Dunina Szpot. S. J. — 3-o Wycieczkę w stepy kirgizkie — opisanie zwyczajów i obyczajów Kirgizów przez naocznego z naszych stron świadka; — 4-o Opisanie historyczne i topograficzne zamku Krzemienieckiego *p* Obywatela tegoż powiatu; — 5-o Wrażenia, powieść wierszem, z fiksackich bredni ułożona; — 6-o Jeszcze kilka pieśni z *Komedyi Boskiej* Dantego, etc, etc, etc.

Wydanie będzie ozdobne. Przyłączy się do drugiej *Rimembranzy* portret Sarbiewskiego przelitografowany ze starożytnego malowidła i karta muzyczna.

Cena prenumeracyjna drugiej *Rimembranzy* złł. 6 groszy 20.—Wydawca poleca się względnej skwapliwości szanownych prenumeratorów. Pisałem w Wilnie, d. 20 Maja 1844 roku.

Józef Krzeczkowski.

—

Umieszczamy ten artykuł dla tego, iż zawiera ogłoszenie o wyjść mającym nowym tomie Rimembranzy; jako samą antikrytykę niebylibyśmy go umieścili, bowiem był napisany w duchu namiętności, niezgodnym z ogólnym tonem Tygodnika; jakoż musieliśmy go w znacznej części zmodyfikować.

Łatwo zgadujemy, że przymówka «*porozumienia sąsiedzkie* stawiły nam ciągle zawady trudne do przebycia» stosuje się do Tygodnika; w rzeczy samej P. Krzeczkowski za kilka słów, które o tłumaczeniu Dante powiedział w naszém piśmie P. Bomba, przysłał kilka do Tygodnika artykułów; te nie były umieszczone dla tej samej przyczyny, dla której niniejszy musiał być znacznie zmieniony. Ale wynika pytanie: czemu P. Krzeczk. jak dalej mówi, «bezstronnych miejsc» szukać dla swych odpowiedzi niechciał?

Nieraz już mówiliśmy i teraz powtarzamy, że jak polemika czysto naukowa lub czysto literacka, prowadząca do wyjaśnienia jakiegokolwiek zadania w sferze historyi, umiejętności lub estetyki jest rzeczą dla nas pożądaną, tak szermierstwo osobistości namiętnych, rekriminacyj jałowych i nieprowadzących jak do wzbudzenia lub zadośćuczynienia indiwidualnej urazie, niemogą wchodzić do składu Tygodnika, w którego duchu nie jest otwierać szranki dla podobnych zapasów, który owszem dąży do złożenia pewnej całości, spojonej jedną ogólną myślą.

Kilkanaście lat istnienia Tygodnika pod takim stałym kierunkiem powinnoby już zdaje się uczynić dla publiczności ten kierunek widzialnym. Mimo to wydawca nieprzestaje odbierać mnóstwa pism które i z rzeczy i z wysłowienia muszą za obrębem jego pisma pozostać.

Co do niniejszego przypadku, ukończenie pomyślne (co daj Boże), godne wielkiego oryginału, przedsięwziętej przez P. Krzeczkowskiego herkulesowej pracy przekładu Boskiej Komedyi, najlepszą będzie odpowiedzią na wszystkie krytyki, dotąd o probach tego przekładu ogłoszone. Tygodnik Petersburski będzie pierwszym do złożenia hołdu swego szczęśliwemu dokonaniu wielkiego zamiaru. Tymczasem, jakkolwiek polemika być może przedwczesną, powtórzemy, cośmy już równie nieraz powiedzieli, że najprostszą jest rzeczą udać się z nią do innych gazet w polskim języku wychodzących, i pewni jesteśmy że szanowni kolledzy nasi, Wydawcy Gazet np. Warszawskich, nieodmowiliby w swych kolumnach miejsca dla reklamacyj na Tygodnik, ilekroćby ta słuszną się im zdawała.

Wydawca Tygodnika.

(*) Najlepszy przekład jest niemiecki, Streckfuss'a.
(Wyd. Tyg.)

OD WYDAWCY.

Od 1 Lipca rozpoczyna się drugie półrocze Tygodnika; życzący prenumerować na to pismo, raczą zgłosić się wcześnie dla uniknienia zwłoki w odebraniu pierwszych numerów.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 19-go Czerwca 1844 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.